Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna czwiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 2 maja 1926 r. Nr. 18.

Inny świat.

Jeśli miłujemy jedni drugich, Bóg w nas mieszka i miłość Jego wykonala się w nas.

Przez to poznajemy, że w Nim mieszkamy i On w nas, iż z Ducha swego nam dał.

List I. Jana 4, w 12,13.

Inny to świat, w który Pismo święte nas wprowadza. Trzeba wyjść z niskiego świata ziemskiego, doczesnego, żeby wejść w ten lepszy, biblijny, Boży świat. Wychodzimy ze spraw codziennych, wchodzimy w cichą komórkę, wchodzimy w ciche sieni domu Bożego, stajemy w gronie jednomyślnych, drzwi za sobą zamykamy i modlitwą i pieśnią nastrajamy duszę na wyższy ton, a potem próbujemy, czy otworzą się przed nami wrota tego świata lepszego, czy potrafimy uzyskać wstęp weń.

Gdy sięgamy czy w Ewangelję, czy w listy Janowe, otwiera się również przed nami Boży świat. Jan w swój sposób o nim mówi. Wszystko, co oglądał w Jezusie i czego dożył przez Niego, ujmuje w jedno słowo: miłość. Miłość Boża objawiła się światu. Bóg jest miłością, a objawił tę miłość przez to, że Syna swego jednorodzonego posłał na świat, abyśmy przezeń żywot otrzymali.

Co apostoł Paweł nazywał usprawiedliwieniem grzesznika, temu Jan daje imię miłości. Paweł powiada: „Wszyscy zgrzeszyli, i nie dostaje im chwały Bożej; i— bywają usprawiedliwieni darmo z łaski Jego przez odkupienie w Chrystusie Jezusie". A Jan mówi: „W tem jest miłość, nie że my umiłowaliśmy Boga, ale że on nas umiłował i posłał Syna swego dla ubłagania za grzechy nasze (I. J. 4, 10).

Czy tak mówimy, czy inaczej, czy językiem Pawła, czy Jana, w każdym razie inny otwiera się przed nami świat: świat miłości Bożej, czystej, nieskalanej, nieogarnionej, bezbrzeżnej.

Mówimy: bezbrzeżnej; a jednak chcielibyśmy zaczerpnąć z tej miłości i zamknąć ją w sercu, niby morze w łupinie orzecha. Serce chrześcijanina staje się mieszkaniem tej Bożej miłości. Szuka sobie ona miejsca w sercu chrześcijanina, tak jej nieraz ciasno w tej komórce, niby więzień bije o ściany, szuka dróg, szuka wyjścia, smutno jej w wiezieniu. Ale jednak wchodzi w to serce, Duch miłości szuka mieszkania w człowieku. Jan nie waha się mówić o społeczności chrześcijanina z Chrystusem (I. J. 1, 3), a nawet sięgnie na szczyty i rzeknie: Bóg w nas mieszka. Dał nam z Ducha swego i przez to poznajemy, że w nim mieszkamy i on w nas.

Inny świat! Któż może rzec: Zamieszkał we mnie Bóg? Któż może rzec: On we mnie, a ja w Nim? W czyjem sercu jeszcze miłość nie rozlała się tak, jak Wisła czasu wylewu szeroko brzegi i pola zalewa, ten niech nie mówi: On mieszka we mnie, a ja w Nim. By tak módz mówić, do tego trzeba uświęcenia i wielkiej pokory.

A gdyby już przed czasem dusza chciała wysoko ulatać i bujać w zaświatach, ta sama miłość Boża, która w sercu zamieszkała, szuka drugiego człowieka na ziemi, by jemu usłużyć. Otwiera człowiekowi oczy na świat Boży, lepszy; ale każe służyć bratu na świecie, na ziemi.

Miłość musi miłować; miłość jest słabą i chorą, gdy nie może miłować; miłość szuka zawsze swego przedmiotu. Boża miłość w Boży sposób miłuje.

Tak Jan zrozumiał: Jeśli miłujemy jedni d r u g i c h, miłość Boża wykonala się w nas. Gdy miłość Boża w zupełności dopełni dzieła swego na ziemi, wówczas może wrócić do Boga. A przeznaczeniem miłości, czy u Boga jest, czy też w ludzkiem sercu zamieszkała, przeznaczeniem jej jest, by służyć tym, którzy nie zaznali miłości.

Inny jest ten Boży świat. Miłość Boża rozlewa się w nim. Wybawia człowieka z grzechu, odnawia jego serce, każe mu służyć bratu w pokorze. Niby jasny strumień, wielka rzeka płynąca z wyżyn niebiańskich a użyźniająca szerokie niziny; niby posłaniec z niebios zesłany ku rozradowaniu ludzkich serc. Otwiera przed nami nowy świat; a kto stanął w nim, ten był jak gdyby na górze przemienienia. W komórkach własnych serc i w cichych sieniach domów pańskich zamykamy się i wznosimy dusze na skrzydłach modlitwy, by wejrzeć w ten inny, Boży świat; a stamtąd słyszymy głos: Z miłości weź i wnieś z niej w wasz świat.

Jeśli miłujemy jedni d r u g i c h, Bóg w nas mieszka i miłość jego wykonała się w nas.

Panie, pociągasz nas; Panie, daj, byśmy podążać umieli.

Karol Michejda.

Upadek kultury.

To, z czego cała Europa była i jest taka dumna, mianowicie kultura jej, upada tak szybko, że jeśli sprawa ta pójdzie w tempie lat ostatnich, to okres półcywilizacji i barbarzyństwa nie każe na siebie czekać bynajmniej długo. Pierwszym objawem tego upadku jest brak jakiejkolwiek inicjatywy twórczej. Jesteśmy świadkami, że pewne sytuacje polityczne i społeczne pociągają za sobą ruchy masowe, zagrażające już nietylko pewnemu porządkowi, ale istnieniu samegoż społeczeństwa, jakie wytworzyły tysiąclecia pracy organizacyjnej. Zdawało się, że przy zabezpieczeniu społeczeństwa od tego rodzaju ruchów i odruchów, należałoby wzorem myślenia logicznego usunąć jego przyczyny, a skutki miną same przez się. To jasne. Tymczasem dzieje się coś irracjonalnego: gwałtom z jednej strony przeciwstawia się gwałt ze strony drugiej, jako wykwit mądrości stanu.

Gdyby na czele dzisiejszych społeczeństw stali filozofowie, to ze sposobu ich rządzenia trzebaby wysnuć wniosek, że stali się zupełnymi pessymistami i że nie wierzą w człowieka jako istotę rozumną, do której można przemówić i którą można przekonać.

Sposób rządzenia w niektórych krajach dzisiejszej Europy mówi wyraźnie o tem, iż władcy tych krajów spoglądają na ludzkość jako na stado, które w karności utrzymać można jedynie przy pomocy twardego, brutalnego gwałtu. Panowała kiedyś zasada, że czyja władza, tego religja, czyli że poddany miał koniecznie wyznawać taką religję, jaka podobała się jego panu. Władza była wówczas aksjomatem i uzasadnieniem niewoli sumienia. Dzisiaj władza aksjomatem nie jest i potrzebuje sama uzasadnienia. Filozofowie greccy zalecali światu, aby był rządzony przez mądrość i sprawiedliwość jak najbardziej objektywną. Mieli niewątpliwie rację.

Świat dzisiejszy dorozumował się do innych zasad. Władzę uzasadnia się siłą, jakby się powiedziało, że ten jest lepszy, kto mocniejszy. Ponieważ siła jest czemś niestałem, więc stąd ten stan niestałości w świecie dzisiejszym, ten stan tymczasowości i wyczekiwania tego, co przyjdzie później. Dzisiaj w pewnem miejscu jest silniejsza demokracja, więc rządzi demokracja, jutro w tem samem miejscu bierze górę socjalizm, pojutrze arystokracja. Nie rządzi stała zasada, ale przypadek, zależnie od kaprysu mas, które łatwo się entuzjazmują i jeszcze łatwiej rozczarowują.

Już dzisiaj nikt nie zadaje sobie trudu badania i dochodzenia praw, jakie rządzą i rządzić winny społeczeństwami. Jeśli ktoś pragnie dorwać się do władzy, to myśli przedewszystkiem o wytworzeniu siły. Ale bynajmniej nie jakiejś siły moralnej, czy umysłowej, lecz poprostu siły fizycznej. Rządzą zawsze ci, których jest dużo, którzy są mocniejsi, jak gdyby w samej liczbie był rozum razem ze szlachetnością i honorem, nie mówiąc o sprawiedliwości. Niema już apelu do przekonań, nikt nie argumentuje, nie przekonywa. Jakiem prawem rządzisz? Jestem mocniejszy.

Jeszcze nie tak dawno panowały zasady inne. Umysłowość reprezentowała walory, roztropność i rozsądek były cenione. Nawet socjaliści, którzy dotychczasowy ład społeczny zastąpić chcieli innym, poddali się tej zasadzie i zabrali się przedewszystkiem do uzasadnienia swoich teorji w przekonaniu, że logika jest siłą, a trafny wniosek, wysnuty z jasnych przesłanek musi przekonać każdego. Był to sposób walki zgoła dmokratyczny i sprawa walki o przyszłość porządku społecznego i panowania nad światem była dyskusją. Lecz oto teoretykom nowego porządku świata przeciwstawiono starą siłę i odtąd trwa walka fizyczna o panowanie nad światem.

Trwa nie od dzisiaj. Już przed stu laty Słowacki, pisząc o potrzebie idei, powiedział: „Kto dziś skupuje stronników, albo wykazaniem materjalnych korzyści chce pobudzić Polaków — taki popełnia grzech przeciwko Duchowi świętemu ziemi naszej, dla którego Bóg nas oddał w niewolę". Jaśniej od kogokolwiek widział ten wielki poeta, że siła w narodach jest następstwem idei, która jednoczy wszystkich dokoła siebie i zapala serca do poświęceń dla wielkiej sprawy. Toteż mówił on współczesnym swoim co czynić należy: „Wy, którzy w kontrakcie społecznym, albo w jezuityźmie, a w konstytucyjnych machinerjach szukacie sił waszych, dlaczego nie pomyśleliście o wyjęciu z dusz waszych dawnej polskiej idei, która była zbudowaniem kraju **n a w o l n o ś c i d u c h a l u d z k i e g o**, z zastrzeżeniem wolności dla wszystkich świętych z ducha zaprzeczeń, a która bez zgody duchów trwać w żaden sposób nie mogła? O świętą duchową wolność chodziło ojcom naszym, o formę rządu, która w przewidzeniu bożem musi koniecznie nastąpić i być uczynioną przez narody. Prawo położyli, jakoby z oczekiwaniem na przyjście Chrystusa".

Niestety myśli największych synów Polski to jeden wielki lamus, do którego literalnie nikt nie zagląda. Tradycja polska urwała się od chwili, gdy obcy dla Polski duch zabrał się pod koniec wieku szesnastego do tłumienia „herezji", ograniczania wolności sumienia, wypędzania Arjan. Jeśli przed tem z Polski szły w daleki świat wielkie idee, to od tego czasu do Polski przychodziły i przychodzą już tylko idee obce, a z Polski nie idzie w świat literalnie nic, co mogłoby przynajmniej w pewnej mierze równoważyć wpływy obce. Przyszła po reformacji reakcja katolicka, podkreślona jeszcze specjalną naszą gorliwością, tak że razem z „herezją" wytępiła kulturę narodową doszczętnie, potem przychodziły po kolei różne prądy zachodnio-europejskie: oświecenie, romantyzm, pozytywizm, różne filozofje, aż do sportu i tanga włącznie. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że państwo nasze wzorowane jest na państwcah innych narodów, że jego konstytucja jest parafrazą innych konstytucji, że od zagranicy bierzemy nietylko wzory uzbrojenia wojska, ale wszystko wogóle od karabinu do armaty i od aeroplanu do gazów trujących i tanków, że lampka elektryczna i radjo, football i foxtrott, jednem słowem wszystko przychodzi do nas z krajów, do których my nie wysyłamy nic podobnego, to nie będziemy się dziwili, że nie umiemy zdobyć się na nic, co odpowiadałoby naszej specjalnej potrzebie i co w całem znaczeniu słowa byłoby „made in Polonia".

Ogarnia smutek, gdy się stwierdza takie proste fakty, iż nie patrzymy w siebie, ale rozglądamy się ciągle dokoła siebie. Kemal basza, Mussolini, Primo di Rivera, monarchizm; gdzieś tam w czemś jest zbawienie Polski, tylko nikt go nie widzi w niej samej. Powiada Słowacki, że mają narody swoje idee, które czynią je wielkimi i silnymi, ale... „Polska najnieszczęśliwsza! Zapomniawszy o misji, którą dawniej na świecie pełniła, zaczęła być naśladowczynią francuskich idei. We własnym zaś duchu twórczość swoją postawiła pod ideałem kolorowego ułana, który w obozie arystokratycznym za myślą porządku, w demokracji zaś głośno za równością cielesną obstaje... A tak kraj dwudziestomiljonowy przez wyłączność ideału swego pozbawił się codziennego usiłowania 19-tu, a tylko ku jednemu miljonowi popisowej młodzieży obraca swoje wejrzenie..."

Przed stuleciem rozumiano tedy konieczność idei, która byłaby ideą przewodnią nietylko dla drobnej części narodu, ale dla narodu całego. Spostrzeżono też wtedy, że Polska staje się naśladowczynią idei obcych, zapomniawszy o swoich własnych. I ma się takie przykre wrażenie, jakby się od tego czasu nic u nas nie było odmieniło i jakby słowa napisane przed laty stu, były napisane wczoraj dla dnia dzisiejszego. Nie do wiary, że naród o długiej historji, liczebnie i duchowo nie do małych należący, zrezygnował z siebie zupełnie i nie myśli o stwarzaniu form państwowych i społecznych, które odpowiadałyby jego potrzebom, ale naśladować pragnie idee, które zrodziły się w innych warunkach i odpowiadają zgoła odmiennym potrzebom narodowym. Gdy się słyszy

i czyta słowa bezmyślnego zachwytu dla faszyzmu, to ogarnia człowieka jakieś głębokie zawstydzenie, że sumienia i umysły polskie nie chcą tworzyć dziejów własnych, tylko naśladować wzory cudze.

Ponieważ faszyzm powstał w królestwie, więc oczywiście, trzeba najprzód zaprowadzić w Polsce monarchję. Republika jest zła—dowodzą zwolennicy naszego monarchizmu — ale uzasadniają swoje twierdzenie tak licho, tak niedołężnie, iż ma się wrażenie, że jacyś biedni ludzie nie wiedzący, co z sobą zrobić, pragną koniecznie posiąść pana, który wydawałby rozkazy, jakich sami sobie udzielić nie potrafią. I dziwnem zaiste jest ich spojrzenie po świecie: wskazując na słabizny republik, nie umieją spojrzeć na takie republiki, które są uosobieniem wielkiej siły, porządku i ładu, jak naprzykład republika Ameryki Północnej. Z drugiej strony widzi się w Anglji naprzykład tylko króla jako uosobienie majestatu i siły, ale nie widzi się tego narodu i tej jego pracy bezustannej, dzięki której wogóle król czemś być może. Czem jest dzisiaj król konstytucyjny? Wszak już przed stuleciami upominano króla polskiego, aby panował, ale nie rządził. Czyż dzisiaj chciałaby Polska zwalić odpowiedzialność na barki jednego człowieka i powołać do rządów króla o władzy nieograniczonej i despotycznej? Bo cóż zdoła zrobić król, którego władza będzie choćby trzy razy większą od władzy prezydenta? Czy będzie rządził bez sejmu i senatu? Jeśli zaś nie, to skąd pewność, że te ciała ustawodawcze, które tak źle pracują dzisiaj, zaczną przy królu pracować idealnie?

Podobnych pytań nastręcza się tysiąc. Ten brak przewidywania, czy też niechęć do zastanawiania się nad sprawami życia nieco głębiej, świadczy o jakiejś obojętności względem własnego losu, która graniczy z lekkomyślnością. Nie jest wykluczone, że monarchja w pewnych warunkach mogłaby być lepszą od republiki, ale gdy się to propaguje, to trzeba jakiegoś uzasadnienia, a nietylko takiego płytkiego wniosku, że skoro przy rządach republikańskich jest źle, przeto przy rządach monarchicznych musi być koniecznie lepiej. Przecież w gruncie rzeczy mogłoby być nawet znacznie gorzej. Przy dążeniu do pewnych zmian trzeba koniecznie jakichś przemyśleń wszystkich możliwości i przewidywania konsekwencji własnych kroków. Mamy tu do czynienia z upadkiem kultury politycznej, oczywiście, tylko z jednem z licznych objawów naszych czasów schyłkowych. Ratunek jest możliwy tylko w pobudzeniu się do myślenia, a myślenie przychodzi zazwyczaj wtedy, gdy ludzie zaczynają się niepokoić o swoją własną przyszłość i pragną ją sobie zabezpieczyć.

Innym objawem kultury jest stosunek człowieka dzisiejszego do zagadek życia wogóle. Powtarza się jakiś bezmyślny frazes, że ludzkość podczas wojny stała się religijniejszą. Jeśli religijność oznacza zarazem moralność, a zdaje się, że niema religijności chrześcijańskiej bez moralności, to trzeba sobie powiedzieć, że mamy do czynienia z wielkim upadkiem religijności. Nie widzimy nigdzie zainteresowania się zagadnieniami religijnemi, ludzie chcą się bawić i używać, zaś religijność jest im tak obojętną, jak zeszłoroczny śnieg. Nie można się temu dziwić: religja przychodzi do nich w postaci ustawy obowiązującej zewnętrznie, zamiast przychodzić tak, jak za czasów Chrystusowych z błogosławieństwem i wezwaniem do uczestniczenia w krzewieniu królowania Bożego na ziemi. Zniknął też z religji duch gotowości służenia i w chwili zmagania się różnych sił pragnących zagarnąć władzę w swoje ręce, przybywa w religji nie rozjemca i nie drogowskaz ku wysokim celom, ale jeszcze jeden pretendent do panowania.

Tak jest u nas, tak i gdzieindziej. Niedawno temu ozwały się u nas dwa głosy ostrzegawcze: polityka i historyka o bliskości skutków staczania się w przepaść europejskiej kultury gospodarczej. Nie brakło też rad, jak upadkowi zapobiedz. Ale wszystkie te rady są zbyt powierzchowne i nie sięgają do rdzenia sprawy. Historja ludzkości ujawnia się na świecie, ale rodzi się i odbywa w sumieniach i umysłach. To jest jasne, i dlatego jeśli odrodzić się ma świat, to przedewszystkiem odrodzić się muszą ludzie. Jak przed dwoma tysiącami lat, tak i dzisiaj ozwać się musi głośne wezwanie do przemiany serc i sumień, do owej metanoi Jana Chrzciciela, którą uzasadniał bliskość królestwa Bożego. I dzisiaj jeśli mają przyjść czasy lepsze, to trzeba dla nich prostować drogi w sumieniach ludzkich. Kultury nie dźwigną żadne zabiegi zewnętrzne. Odrodzi się ona jedynie razem z odrodzeniem człowieka.

P. Hulka-Laskowski.

Ks. Lic. Jan Szeruda.

Naukowe i nabożne badanie Pisma Św.

Referat wygłoszony na Konferencji Pastorów dn. 24.III r. b. w Warszawie.

Drugi uczony, przedwcześnie zgasły teolog lipski. K. Girgensohn uważał m. i. za cel życia opracowanie metody egzegezy pneumatycznej. W kilku referatach przedstawił fragmenty swych poglądów na tę sprawę; streszczają się one w następujących słowach: „Biblja jest dokumentem objawienia historycznego“, „dokumentem kazania, które zbudowało kościół“ (formułka M. Kahlera). „Dla kościoła jest i pozostanie cała Biblja jaką jest, Słowem Bożem“. Tem się tłumaczy i nacisk na pewną metodę egzegetyczną; metoda pneumatyczna uprawiana obok historyczno-filologicznej według Girgensohna wyjaśni wszystko, wszystkie chropowatości. „Mamy więc spokojnie w dalszym ciągu badać i czekać, aż nasze pneumatyczne zrozumienie Pisma będzie tak mocne, że sami nie zrozumiemy, jak mogliśmy gorszyć się ubocznemi drobnostkami...“ (Die Inspiration der hl. Schrift str. 36). Poglądy swe wypowiedział G. w kilku referatach i krótkich rozprawach. Praca dogmatyczna ma — zdaniem Girgensohna — skupiać się koło Biblji. Nawiązywał ten uczony świadomie do dzieła reformatorów, w szczególności do Lutra, chociaż w metodzie starał się być nowoczesnym, a nawet zbyt pochopnym do posługiwania się metodą psychologiczną, którą nieraz bezwiednie traktuje jako pneumatyczną. Dzieło Girgensohna winno być podjęte i kontynuowane. Szczególnie ważną jest uwaga, że należy stworzyć instancję, którąby decydowała, co jest właściwą egzegezą, a co nią nie jest.

To, co Luter i sfery wierzące kościoła miały, przystępując do Biblji, zgadza się z naczelną zasadą myślenia naukowego „bezwzględnego poszanowania dla danej rzeczywistości we wszelkich jej przejawach“, bez względu na to, czy ją już zgłębiliśmy, czy też jest ona dla nas jeszcze zagadką. Tutaj możnaby przytoczyć słowa Hebbla: „Wo die Ehrfurcht fehlt, fehlt alles“. Jakże błędnie postępowały pewne grupy teologji, idące za wzorem Herdera, który radził: „Biblję czytać po ludzku, ponieważ jest napisana przez ludzi dla ludzi, badać ją, a nie ubóstwiać, zrozumieć ją w jej własnym duchu, nie zaciemniać w uczoności“! Badano więc po ludzku, bezdusznie, jako dokument historyczny metodą filologiczną i historyczną.

Teolog winien przystąpić do Pisma z pietyzmem wiary i posłuszeństwa. Słowa: „Słuchajcie!“, „Wierzcie“, „rozumiejcie“ Pisma określają nasze stanowisko, które w gruncie rzeczy jest teocentryczne. A dzieje kościoła, albo raczej dzieje Biblji w kościele, potwierdzają nam to stanowisko. Tam, gdzie była wiara w Boga, gdzie znaleziono Boga i pielęgnowano z Nim jedność, tam też rozumiano Biblję, tam ona była wielką potęgą kształtującą życie.

Wiara ma zabarwienie ściśle osobiste. I ta osobista dyspozycja badacza w odniesieniu do Biblji jest nie-

odzowna. Tua res agitur!—Potrzebne jest także doświadczenie religijne. Mówi się wiele o intuicji, wyczuwaniu — lecz to wszystko niedokładne i nawet niewłaściwe określenia. Dziecię nie może zrozumieć dorosłego, chociaż zna wszystkie wyrazy — a to dla tego, że mu jeszcze brak doświadczenia, tej całej skali przeżyć, która ułatwia nam reprodukcję myśli drugich. Wprawdzie mówi poeta: „Wenn ihrs nicht fühlt, dann könnt ihrs nicht erjagen, wenn es nicht aus der Seele dringt", lecz kościół wygłasza tę samą prawdę konkretnie, gdy mówi, że do zrozumienia Pisma potrzebne jest uprzednie działanie Ducha, bez którego niema doświadczenia religijnego. Jeszcze inaczej wypowiada to kościół w formułce o testimonium spiritus sancti internum, dzięki któremu czytelnik Biblji wiedziony duchem, poznaje dziwną zgodność jej treści z tem, czego go duch nauczył. Jeżeli gdzie, to właśnie tutaj należy powtórzyć słowa: Credo ut intelligam. Ale tutaj powie niejeden: Jakto! badacz ma przystąpić do Biblji z wiarą? Przecież ta sama Biblja uczy, że człowiek z natury nie wie, co to wiara (Mk. 11, 22; Mt. 17, 20), że wiara rodzi się ze słuchania (Rzym 10, 17). Tak można się pytać, jeżeli abstrahujemy od rzeczywistego stanu, t. zn. od istnienia badań Pisma Świętego w łonie kościoła. Jesteśmy mocno związani z jego tradycją Słowa i jego pytań z wiary wypływających. Czyż bez wiary można przystąpić do rozbioru i rozumienia ksiąg, które są pełne cudownych przeżyć i cudownych dzieł? Nawiązując do apost. Pawła, powiemy, że nieodzowne jest posłuszeństwo (hypakoe), tak samo wyraża się Jan 7, 17: „Jeśli kto zechce wolę Jego pełnić, to się przekona, czy ta nauka jest z Boga, czy też Ja mówię od Siebie samego". To jest co innego niż nowoczesne żądanie kongenjalności. Jakże bowiem można takie wymaganie stawiać tam, gdzie chodzi o uznanie, o akt czci i wiary w to, co prorocy w chwilach natchnienia mieli nie z własnej mądrości lecz z Boga. Zwolna tylko dochodzimy do poznania ich słów i to przez własne doświadczenie. Dlatego też Luter, trzeźwo myślący i mistrz w egzegezie, powiada w swoich Tischreden (I, 472, 22), „że Pisma nikt nie rozumie — nisi experiatur" (kto go na sobie nie doświadczył). Jeżeli gdzie, to w naukowych badaniach biblijnych słusznie winniśmy wymagać od badacza tego ścisłego, najściślejszego kontaktu z rzeczywistością, która jest skomplikowana.

Nie mamy bowiem w Biblji do czynienia z jednolitą historją, ani wyłącznie z mowami proroków i apostołów, ani też z eposem obdarzonym autorytem kościoła. Jakiż tam świat zastajemy? W prostem opowiadaniu (Gen. 3) czytamy pytanie skierowane do Adama: „gdzieżeś?" kto je wypowiedział? Bóg. W Gen. 12 tensam Bóg odzywa się do Abrahama: „Wynijdź z ziemi twej..." W 2 Mojż. 3 tenże Bóg, mówi do Mojżesza: „Pójdź, a poślę cię do Faraona, abyś wywiódł lud mój...". Izajasz pamięta chwilę, kiedy Bóg przemówił do niego: „Kogóż poślę i kto nam pójdzie?", a od tej chwili rozpoczęły się rozmowy proroka z Bogiem, podobnie w życiu Jeremjasza, Ezechjela, proroków i apostołów, a wśród tych słów mowy Jezusa, mocą wypowiedziane! Wertując pobieżnie Biblję ujmujemy wyraźnie pewne rozdziały i wersety, wyróżniające się z pośród całego otoczenia i oddziałujące na nas bezpośrednio, porywające nas mocą innego życia. Oprócz przytoczonych przykładów mamy mnóstwo wierszy, które tak właśnie na nas oddziałują. „Choćby się góry poruszyły i pagórki zachwiały, jednak miłosierdzie moje nie odstąpi od ciebie, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się". (Iz. 54,10)... tu należą liczne słowa zachęty i obietnice, t. zw. złote wyroki Starego i Nowego Testamentu. Ale czytamy też i inne powiedzenia: „Przeklęty dzień, w którym się urodził..." (Jer. 20,14), „Córko Babilońska,... Błogosławiony, któryć odda nagrodę tobie za to, coś nam z tego uczyniła". (Ps. 137,8).

Nadto weźmy pod uwagę słowa ap. Pawła, w których rozgraniczenie między ludzkim sądem a objawieniem Boga nie jest wyraźne: np. Rzym. 8,18: „Mniemam, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z tą chwałą, która się ma objawić w nas.—15,15: „Pisałem do was, bracia, nieco śmielej poczęści, jakby wam przypominając przez łaskę, od Boga mi daną". Por. 1 kor. 7,6, 25,40; 10,15; 14,6...

Mamy więc powoływanie się na tradycję, na świadków, na źródła.

Mamy całe rozdziały rodowodów, prawa i mądrości (filozofji życiowej). Są więc z jednej strony części, o których my z góry możemy powiedzieć, że one nie z naszego ducha, lecz z Bożego, z drugiej zaś strony mamy tak ludzkie, arcyludzie rozdziały i słowa, że pytamy się, jak mogą się mieścić z tamtemi w jednej i tejsamej księdze. W Biblji mamy połączenie dwóch pierwiastków: ludzkiego i boskiego. To połączenie dokonało się zarówno u samych proroków, jakoteż i u pisarzy, którzy Objawienie podali w takiej formie, że ono zawsze jest twórcze i nowe powoduje życie. I to należy mieć na uwadze przy rozbiorze jej ksiąg.

(C. d. n.).

Sprawy Tow. Badań Dziejów Reform.

Zapowiadany już przez nas rocznik, należący się czytelnikom i członkom za rok 1925, jest w druku. Odbito dotychczas 5 arkuszy, dalsze arkusze zaś składają się. Całość ukaże się za kilka tygodni.

Rocznik ten, który ma zastąpić numery 13 — 16, przyniesie czytelnikom na wstępie rozprawę profesora Wacława Sobieskiego, p. t.: „Król czy Tyran. Idee rokoszowe a różnowiercy za czasów Zygmunta Augusta". Praca nader interesująca. Wiadomo bowiem, iż są historycy, którzy przyczyn upadku Polski dopatrują się w osłabieniu władzy monarchicznej i podkopaniu zasady dziedziczności tronu, a reformację polską pomawiają o pomnażanie tylko zuchwalstwa i anarchji w kraju. Czy istotnie na różnowierców polskich spada wina za nierząd, który wypłynął z konfederacji warszawskiej i ukutych na niej artykułów króla Henryka, jak twierdzi Szujski? Czy raczej słuszność jest po stronie Bobrzyńskiego, który mówi, że z reformacji mogło wypłynąć umocnienie władzy królewskiej, i że Zygmunt August mógł zostać w Polsce tem, czem w Anglji był Henryk VIII? Jedni historycy twierdzą, że różnowierstwo rozpętało tylko w Polsce rokosze, inni wywodzą, że król, stawszy się przez reformację naczelnikiem kościoła, mógł pomnożyć niebywale swą władzę. Po której stronie słuszność? Na tę kwestję pragnie rzucić jasny snop światła Sobieski.

Król Zygmunt August, początkowo reformacji przychylny, zmienił swe stanowisko, gdy poznał plany Albrechta pruskiego, który będąc protektorem polskiego protestantyzmu, ścielił sobie drogę do tronu, w zmowie z Andrzejem Górką, luteraninem, kasztelanem poznańskim i generałem wielkopolskim. W obronie Górki szlachta gotowa była zebrać się „do kupy" czyli stanąć do rokoszu, gdyby mu miało grozić to, do czego króla namawiał biskup Maciejowski: aby go ściąć kazał. Ale przecież cała izba poselska piętnowała absolutyzm Ferdynanda, króla rzymskiego w Czechach i bezwzględność cesarza Karola wobec książąt Rzeszy. I jeszcze jeden dowód, że rokoszowała nie tylko szlachta protestancka, ale i katolicka: wszak zamyślano o wprowadzeniu na tron polski Maksymiljana, najstarszego syna okrutnego Ferdynanda.

Sobieski wykazuje, że i przed reformacją istniały już przedsłanki rokoszu. Wszak już w średniowieczu broniono zasady tyranobójstwa. W Polsce zaś przywilej mielnicki z r. 1501, nie mający nic wspólnego z reformacją,

stał się punktem wyjścia dla artykułu de non praestanda oboedientia z roku 1573. Na wrzenie rokoszowe w Polsce 1548 — 1549 również nie wpłynęła wojna szmalkaldzka. Opinja Orzechowskiego nie może być uważana za miarodajną, gdyż Orzechowski sam sobie przeczy, w różnych okresach swego życia różne wygłasza opinje, a po pogodzeniu się z Rzymem oskarża reformację o nazbyt silne umacnianie władzy królewskiej. Najwybitniejszy myśliciel polityczny tych czasów, Frycz Modrzewski, był osobiście oddany królowi i tak z nim związany, jak rzadko który z pisarzy; nie był jednak pochlebcą dworu, i zaszczyt mu przynosi zdanie: „królowie są dla ludu, a nie lud dla nich jest postanowion". Z tem wszystkiem zaleca w swej „Poprawie Rzpltej" posłuszeństwo względem króla, każe się modlić choćby za okrutnego władcę i rokoszu nie podnosić. A zaznaczyć należy, że poglądy swe Modrzewski wziął z Kalwina. I Łaski zachowywał się wobec swego władcy inaczej, aniżeli np. protestanci angielscy względem Marji Katolickiej. Posądzenia, rzucane na arjan, były niesłuszne: ani Budny, ani wielokrotny marszałek sejmowy, Mikołaj Siennicki, buntownikami nie byli, Radziwiłłowie zaś, kalwińscy, arjańscy i katoliccy zarówno, dawali Zygmuntowi Augustowi poparcie niemałe.

Druga z kolei praca nosi tytuł: **„Grzegorz Paweł jako tłumacz Blandraty i Fausta Socyna. Podał Konrad Górski"**. Autor wykazuje, że Grzegorz Paweł, najwybitniejszy arjanin polski doby przedsocynowej, fanatyk o duszy pierwotnej i namiętnościach gwałtownych, człowiek wykształcony i obdarzony niezbyt głęboką inteligencją, więcej uczuciowiec niż racjonalista, uległ racjonalizmowi, jako rądowi, który najsilniej zaspakajał charakterystyczną u niego żądzę nowości. Uprawiany przezeń kierunek, wyrosły na gruncie humanistycznego krytycyzmu wobec średniowiecznej tradycji kulturalnej, stanowi sprzeczność z jego typem przeżycia religijnego, najbliższym duchowi średniowiecza. Jest to rys charakterystyczny całego zespołu arjan polskich, którzy potępiając radykalizm myślowy Budnego, starali się skierować wysiłek duchowy ku pracy nad podniesieniem wewnętrznem i stwarzali swój najszczytniejszy tytuł do chwały u potomnych — etykę Braci Polskich.

Helena Horowitzówna opracowała kwestję: **„Reformacja polska a zagadnienia zbytku"**. Dowiadujemy się tu o poglądach Erazma Gliczenera, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Mikołaja Reja, Pawła Gilowskiego, Jana Niemojewskiego oraz innych działaczy ewangelickich na kwestję zbytku. Wyróżniali się najbardziej przykładnym sposobem życia Bracia Czescy i Bracia Polscy. Wygłaszana w w. XVI maksymy o „ubiorach rozpustnych", tańcach, biesiadach, o „pogańskim zbytku" pogrzebów „z onymi żałobami jak maszkarniczymi ceremonjami", — w wielu wypadkach nie straciły nic na aktualności po 4 stuleciach! Niebacząc jednak na rozumne a wzniosłe zasady reformatorów, trudno było zbytek wykorzenić z życia większości wyznawców. Reformacja polska zbytek ten już zastała. (Twierdzenie, że szerzył się on dzięki reformacji — jest gołosłowną złośliwością). Udało się jej wszelako wyrugować zbytek z powodzeniem z kościołów, jak o tem świadczą pisma katolików, wyśmiewających prostotę ewangelickiego nabożeństwa, brak obrazów, kobierców, ornatów, komży i naczyń kosztownych. A jednak, te nagie ściany świątyń różnowierczych, proste i podniszczone odzienie Jana Niemojewskiego, kmiecie, obdarzeni wolnością w 5 wsiach Jana Przypkowskiego, pozostały świadectwem szlachetnych poglądów społecznych „różnowierców", którym przeciwstawiła się większość rzym.-katolicka — na własną zgubę.

„O Francuzie wśród kalwinów małopolskich" opowiada **Józef Birn**. Fracuzem tym jest wychowywany pod okiem Kalwina w Genewie Jan Thenaud, który został nauczycielem dwóch braci Dłuskich w Zurychu, z czasem osiadł w Polsce, był nauczycielem szkoły pińczowskiej, później krakowskiej (kalwińskiej), brał udział w pracy nad przekładem Pisma św. w Pińczowie, przez synody bywał delegowany do dysput religijnych, występował też na synodzie w Sandomierzu 1570 r., posiadał własną księgarnię w Krakowie, został adwornym księgarzem Stefana Batorego, wreszcie księgarzem królewskim.

Następna praca nosi tytuł: **„Próba utworzenia akademji protestanckiej w Prusiech Królewskich w r. 1595"**. Autorem tej pracy jest **Stanisław Tync**, który nam podaje, jak dotkliwie odczuwało różnowierstwo polskie brak akademji protestanckiej, szczególnie od chwili, gdy zakon jezuicki nietylko słowem kaznodziejskiem i piórem polemicznem, ale także, i to przedewszystkiem, szkołami, które rosły w kraju jak grzyby po deszczu, przypuścił walny szturm do szańców „heretyckich". Wówczas to burmistrz miasta Torunia, Henryk Stroband, burgrabia królewski, mąż znamienity, o wysokiem wykształceniu i niemniej wysokich ambicjach, zakreślił sobie cel wielki: podniesienie gimnazjum toruńskiego do poziomu akademji. Przyświecał mu przykład miasta Strasburga, w którem burmistrz Jakób Sturm von Sturmeck, przy pomocy znakomitego reformatora szkolnictwa, Jana Sturma, podniósł gimnazjum do roli uniwersytetu i uczynił zeń wzór szkoły. Projekt Strobanda był na porządku dziennym obrad synodu toruńskiego w r. 1595, lecz mimo życzliwego przyjęcia nie został urzeczywistniony. Zabiegi Strobanda nie poszły jednak całkiem na marne: ich owocem stała się reforma gimnazjum w Gdańsku i w Elblągu, a zwłaszcza w Toruniu, które stało się na długie lata istotnem „gymnasium academicum".

Następne studjum pióra **Włodzimnerza Budki** p. t.: **„Przypkowscy i rola ich w ruchu reformacyjnym"** daje nam treściwą historję tej rodziny, która wydała kilku obywateli, przejętych szczerze zasadami etyki Chrystusowej. Jeden z tego rodu, Jan Przypkowski, wspomniany wyżej w artykule H. Horowitzówny, w imię zasady równości chrześcijańskiej, uwolnił z poddaństwa włościan swoich, co go nie doprowadziło ani do ruiny, ani do zubożenia.

Trzechletnia rocznica ukazania się dzieł **Hugo Grotiusa: „De jure pacis et belli" oraz „De jure praedae"**, jest pamiątką położenia podwalin pod prawo międzynarodowe. Z tej to okazji w dziale rozpraw omawianego rocznika ukażą się 2 prace, poświęcone Grotiusowi, z których jedna **Ludwika Chmaja p. t.: „Stosunki Hugo Grotiusa z Socynjanami"**, druga — redaktora „Reformacji", **profesora St. Kota**, p. t.: **„Hugo Grotius a Polska"**. Prac tych nie możemy jeszcze streścić, gdyż nie są jeszcze złożone.

Dział, obejmujący materjały i recenzje, dopełnili całości tego tomu, który będzie się przedstawiał interesująco. Narażeni na długie wyczekiwanie czytelnicy będą za cierpliwość swoją dostatecznie wynagrodzeni, gdy otrzymają do rąk ten tom, zawierający tyle doborowego materjału.

Zarząd T-wa do badania reformacji uprasza niniejszem uprzejmie swoich członków, aby zechcieli co rychlej wpłacać składki za rok bieżący, od czego zależy szybkie ukończenie druku omawianego rocznika.

* * *

Na rzecz T-wa wpłynęły w dalszym ciągu opłaty od następujących osób: po 10 zł. — Prof. J. Łoś — Kraków; po 20 zł. — K. Goetz, K. Tosio, A. Mischke, W. Gessner — Warszawa; ks. R. Diem — Kleszczów; Dr. W. Taszycki, Tow. Młodzieży Ewangelickiej—Kraków; Edmund Brinckenhoff, R. Strebeibel — A. Peitsch — Bydgoszcz; L. Skierski — Toruń; M. Vogt — Kielce, ks. H. Wendt — Wieluń; T. Przypkowski — Jędrzejewski; ks. Kotula — Poznań; Dr. Julja Sokołowska — Zakopane; ks. J. Tytz — Sosnowice; po 30 zł. — ks. A. Falzman — Zgierz; 37 zł. — Wantuło — Ustroń; 49 zł. R. Thiel — Sosnowice; 50 zł. — ks. J. Berger — Cieszyn.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Natalja z Schlicków Scholtze'owa zmarła po długich, rok prawie trwających cierpieniach dn. 24 kwietnia r. b. przeżywszy lat 80. Zmarła dobrze znaną i szczerze kochaną była przez liczne zastępy naszych parafjanek, tych zwłaszcza, które uczęszczały do naszej szwalni — szkoły. Nad tą instytucją bowiem roztaczała przez 37 lat nader sumienną opiekę. Rzadko chyba minął dzień, aby nie zajrzała do szwalni, a często spedzała tu długie godziny. Interesowała się nietylko postępami wychowanek szwalni, lecz brala serdeczny udział o ich życiu prywatnem, dopomagając tam, gdzie była bieda. Usunęła się dopiero wówczas, gdy już siły przestały odmawiać, a zwłaszcza po ciężkiej operacji ocznej. Jednak już w czasie choroby na ostatnią gwiazdkę własnoręcznie zrobiła w prezencie dla wychowanek szwalni 16 swetrów. Zmarła była wdową po ś.p. Adolfie Scholtze, długolet. przewodniczącym Wydziału opieki naszego Kolegjum (od r. 1869 — 1884 i powtórnie 1888 — 1897). Ogólny żal wszystkich, którzy ją znali, towarzyszy jej do grobu. Objaw. 14, 13.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Wydział Robót Ręcznych urządza wystawę swoich prac, na którą składają się: kapelusze, różnego rodzaju hafty, roboty szydełkowe, krawiectwo i introligatorstwo. Pomimo krótkiego trwania nauki, praca rozwijała się nadzwyczaj produkcyjnie. O zainteresowaniu się działem robót świadczy nietylko ilość uczestniczek w liczbie około 100, ale i artystyczne oraz staranne wykonanie każdej poszczególnej pracy. Wystawione pokazy będą sprzedawane; bliższych informacyj będą udzialały panie na miejscu wystawy. Otwarcie nastąpi w niedzielę, dn. 2 maja, po nabożeństwie, o godz. 1-ej w Sali Konfirmacyjnej.

* * *

Wieczorem w niedzielę dn. 2-go maja o godz. 7 i pół Tow. Pol. Młodz. Ewangelickiej przyjmować będzie na Zebraniu Towarzyskiem tegorocznych konfirmandów.

Z prasy.

IGNORANCJA W DZIEDZINIE ZNAJOMOŚCI PISMA ŚW.

W Nr. 5 „Wiadomości Literackich" z dnia 31 stycznia r. b. Zofja Morstinowa pisze o „Przedwiośniu" Żeromskiego i między innemi zwraca uwagę na to, że bronią w ręku przeciwników Żeromskiego stał się fakt, że Rosja sowiecka ogłosiła „Przedwiośnie" za apoteozę bolszewizmu.

Pani Morstinowa protestuje przeciwko temu; w usiłowaniach Rosji sowieckiej stwierdza najwyraźniejsze nadużycie znakomitego utworu wielkiego pisarza dla swoich celów poltycznych, nadużycie, jakie nieraz już zdarzały się w przeszłości. Albowiem, tak dalej pisze autorka wspomniana:

„Wszystko na świecie można spaczyć i przekręcić. Wszak i Luter, odrywając od kościoła pół świata, powoływał się na Ewangelję i Pismo Św.".

Cóż na to powiedzieć? Chyba to jedynie że słowa powyższe świadczą o rażącej wprost nieznajomości dziejów chrześcijaństwa oraz Pisma Świętego, nieznajomości do tego stopnia niestety rozpowszechnianej śród katolickiej części naszego społeczeństwa, że bezkarnie przedłożyć mu można nawet tego rodzaju śmieszne wprost elukubracje, jak je spotkaliśmy w Nr. 66 pisma „Pro Patria", na co zwrócono już uwagę w Nr. 13 naszego pisma, gdzie przedrukowana została skandaliczna wprost w swej ingnorancji rzekoma cytata z listów apostoła Pawła.

Lecz mniejsza o nieznajomość Pisma Św. u literatów, piszących w „Wiadomościach Literackich" oraz w „Pro Patria". Możnaby im jedynie powiedzieć: nie pisz o tym, na czym się nie znasz.

Gorzej jeśli taką rażącą nieznajomość Pisma Św. spotykamy również w dziele „naukowym", zajmującym się zagadnieniem religijnym. A to stwierdzić wypada w stosunku do wydanego w roku 1922 przez „Przegląd Teologiczny" we Lwowie dzieła ś. p. prof. Maurycego Straszewskiego p. t.: „Filozofja Św. Augustyna na tle epoki". Tu bowiem na str. 219 po przytoczeniu znanych słów apostoła Pawła w liście do Rzymian 8, 31: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?" autor pisze, że jest to „jedno z najsławniejszych powiedzeń Augustyna, jakie często powtarzane w ciągu wieków", świadcząc tym samym, że pisma apostoła Pawła i cały duch je ożywiający są mu zupełnie nieznane.

I to drukuje następnie po śmierci autora „Przegląd Teologiczny"!

Czyż to wszystko nie dowodzi ignorancji w dziedzinie znajomości Pisma Świętego?

— Ku Zjednoczeniu. „Kurjer Warszawski" z dn. 23 kwietnia b. r. donosi z Wilna: „Dn. 18 maja odbędzie się w Wilnie Zjazd przedstawicieli wszystkich zborów ewangelickich (augsburskich, helweckich i unijnych) całej Rzeczypospolitej polskiej. Na porządku dziennym są sprawy organizacji tych wyznań oraz stosunek ich do państwa. W pierwszym dniu zjazdu odbędzie się w sali muzealnej uniwersytetu otwarcie pokazu zabytków ze zbiorów synodu ewangelicko-reformowanego w Wilnie".

— Ukazała się w druku broszurka Prof. Edmunda Burschego p. t.: „DWIE ODPOWIEDZI W SPRAWIE WYDZIAŁU TEOLOGJI EWANGELICKIEJ", zawierające odpowiedzi udzielane ks. J. Rostworowskiemu i ks. prof. F. Jehliczce. Broszurka jest do nabycia w cenie 2 zł. u autora, Brzozowa 12 m. 11.

Trzaski, Everta i Michalskiego SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i polsko-angielski, opracowany przez Dr. W. Kiersta. Zwięzły i podręczny słownik współczesnego języka angielskiego, opracowany skrupulatnie z podaniem wymowy, wazniejszych zasad gramatycznych i frazeologji. Dotychczas korzystano z słownika Chodźki, który zawiera mnóstwo błędów i słowniczka Kiersta-Calliera z r. 1895. Nowy słownik Kiersta, odda poważne usługi czytelnikom pism i dzieł angielskich, teologom, prawnikom, technikom, przyrodnikom i medykom; ze wszech miar jest polecenia godny do użytku prywatnego i w szkołach. Wychodzi w zeszytach, z których pierwszy zawiera litery A—B (do wyrazu bone). Całość ma obejmować 15 zeszytów po 3.50 zł.

Prof. J. Sz.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Dnia 2 maja, w niedzielę Cantae odbędzie się w kościele naszym konfirmacja w języku niemieckim. Do aktu przystępują:

Bellendorf Fryderyk Karol, Hamann Fryderyk, Jabs Reinhold, Lentz Alfred, Stickel Jan Gustaw, Witt Henryk. Foltz Helena, Hildebrandt Lidja, Leinert Julja, Majle Gertruda, Majle Leokadja Laura, Reiss Anna, Weigle Marja Luiza Irma.

— Od poniedziałku 26 kwietnia rozpoczęły się znów w kościele naszym nabożeństwa poranne. Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 7 m. 45. W ten sposób każdy, spieszący do zajęcia swego na godz. 8, może zdążyć, pomodliwszy się wprzód. W roku zeszłym nabożeństwa te cieszyły się bardzo znaczną frekwencją; to też i w tym roku będą odprawiane w tem przekonaniu, że dla wielu parafjan stanowią potrzebę konieczną.

— III Zjazd Związku polskiego towarzystw i zborów ewangelickich w Warszawie rozpocznie się uroczystym

nabożeństwem w kościele ewang.-augsb., dn. 6 czerwca. Obrady i zebrania publiczne odbywać się będą w dn. 7 i 8 czerwca w sali konfirmandów.

Zgłoszenia delegatów i gości na Zjazd przyjmuje biuro Związku w Warszawie (pl. Małachowskiego 1 — Kancelarja zboru ewang.) do 15 maja b. r.

NADESŁANE.

INSTYTUT BADAŃ SPRAW NARODOWOŚCIOWYCH w POLSCE.

Zagadnienie mniejszości narodowych zajęło po wojnie w życiu arodów jedno z naczelych miejsc. Polska, posiadająca z jednej strony w swych granicach blisko 9 miljonów mniejszości narodowych, z drugiej — mając polskie mniejszości w sąsiednich państwach, oraz liczne wychodźtwo, należy do państw najbardziej zainteresowanych w tej dziedzinie.

Dlatego też grono osób, mając na myśli potrzebę należytego oświetlenia i pogłębienia w polskim społeczeństwie tego zagadnienia powołało do życia: „Instytut badań spraw narodowościowych w Polsce" z siedzibą w Warszawie.

Zadaniem Instytutu jest przedewszystkiem gromadzenie materjałów, doytczących życia kulturalnego, ekonomicznego, religijnego i politycznego mniejszości narodowych w Polsce. Jednocześnie Instytut ma na celu zbieranie materjałów, dotyczących warunków życia i sytuacji prawno-państwowej mniejszośoi narodowych w innych państwach, że specjalnym uwzględnieniem polkich mniejszości.

Pozatem „Instytut badań spraw narodowościowych w Polsce" ma na celu przez publikowanie zgromadzonego materjału, składanie memorjałów do władz państwowych i ustawodawczych, urządzanie odczytów, wykładów i konferencji przyczyniać się do bliższego poznania się społeczeństwa polskiego z życiem mniejszości narodowych w Polsce, i w ten sposób współdziałać w wytworzeniu warunków przyjaznego i zgodnego współżycią narodowości wchodzących w skład Rzeczypospolitej.

Do Zarządu Instytutu zostali wybrani:

Poseł St. Thugutt (Prezes Zarządu), poseł L. Chomiński, prof. M. Handelsman, prof. W. Kamieniecki, J. Osmołowski (skarbnik i A. Tarnowski (sekretarz).

Zarząd ze swej strony powołał na kierownika Instytutu p. T. Hołówko i na sekretarza Instytutu p. St. Paprockiego.

Adres Instytutu badań spraw narodowościowych:' Warszawa, ul. Mazowiecka 16, tel. 41-71. Godziny przyjęć codziennie od 6 — 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i niedziel.

Instytut zwraca się niniejszem z uprzejmą i gorącą prośbą do wszystkich organizacji politycznych, społecznych, oświatowo—kulturalnych i ekonomicznych mniejszości narodowych w Polsce, oraz instytucji polskich, zajmujących się sprawami mnieiszościowemi lub działających na Kresach Rzeczypospolitej o nadsyłanie pod adresem Instytutu wszystkich swoich wydawnictw, sprawozdań, odpisów podań i memorjałów do władz, oraz wszelkich innych materjałów ilustrujących waruki życia, działalności i dążenia mniejszości narodowych w Polsce.

Z PRUSZKOWA.

W Pruszkowie, pod Warszawą, zawsze ewangeliccy zmarli chowani byli na cmentarzu katolickim i nie czyniono w tej mierze żadnych przeszkód, a przy pogrzebach żadnych zastrzeżeń. — Dnia 27 kwietnia r. b. miał się odbyć pogrzeb ś. p. inżyniera Edmunda Wargenau, na który przybył z Warszawy ks. wikary Hause. — Przed samym pogrzebem, już przybywszy na miejsce, dowiedział się, że ks. proboszcz, zezwalając na pochowanie ciała, zastrzegł się jednak, aby duchowny obcego wyznania na cmentarz nie wstąpił. — Nie pozostało więc nic innego, jak zatrzymać się przed bramą cmentarną, tam ks. Hause przemówił do bardzo licznie zebranych uczestników pogrzebu, zaznaczając, na wstępie, dla jakich powodów tym razem w ten sposób odbywa się pogrzeb, zmówił modlitwę i cofnął się. Bez duchownego złożono ciało do grobu. Zaznaczyć wypada, że śród żałobnych słuchaczów był też duchowny prawosławny, znajomy nieboszczyka. — Ks. proboszcz pruszkowski, udzieliwszy poprzedniego dnia zezwolenia na pogrzeb, cofnął je w ostatniej chwili, motywując swoje postępowanie instrukcją otrzymaną od biskupa. — Dziwnem się wydaje, że dotychczas podobnych instrukcji nie było. — Mamy tu więc nowy dowód wzmagającego się obskurantyzmu i nietolerancji katolickiej.

Wiadomą jest rzeczą, że na zachodzie wszędzie istnieją wspólne cmentarze dla wszystkich wyznań chrześcijańskich i żadnych przeszkód ku temu władza duchowna któregokolwiek wyznania nie widzi. W Monachjum np. jest wspólna kaplica przedpogrzebowa, w której odprawiają pogrzeby kolejno duchowni katoliccy i ewangeliccy. A wszak Bawarja jest krajem katolickim, ściśle trzymającym się swego wyznania. Jednak w Polsce kościół katolicki rości sobie pretensje do innych praw, a przedewszystkiem gnębienia wszystkiego co jest niekatolickie. Czy ta taktyka przysporzy mu wielu wyznawców, o tem pozwalamy sobie powątpiewać.

Z ŁODZI.

Ewangelicko-Luterskie Tow. Młodzieży Męskiej przy kościele św. Jana w Łodzi obchodziło 40-lecie swego istnienia w dn. 25 b. m. Uroczysty obchód odbył się według nakreślonego z góry programu: o godz. 9 i pół zebrali się członkowie i przybyłe delegacje w udekorowanej sali T-wa, skąd po przywitaniu obecnych i odśpiewaniu pieśni, przy dźwiękach orkiestry puzonistów, udano się parami, z ks. Superintendentem Angersteinem na czele, do również pięknie udekorowanego kościoła, gdzie ks. Angerstein, jako założyciel Tow., odprawił nabożeństwo. Następnie odbył się obiad przy udziale około 30-tu osób; podczas niego delegaci pięciu różnych Tow., a mianowicie: z Tomaszowa, Konstantynowa, Warszawy i dwóch z Łodzi, zapoznawali się bliżej ze sobą. W miłej, harmonijnej pogawędce nastąpiła wymiana zdań, obecni opowiadali o swoich pracach. Duże zainteresowanie wywołala wiadomość o numerze „Głosu Ewangelickiego", poświęconego tego właśnie dnia sprawom Towarzystw Młodzieży.

O 5-ej popoł., w szczelnie zapełnionej uczestnikami sali (przeszło 200 osób) rozpoczęła się główna uroczystość odśpiewaniem pieśni przy akompanjamencie orkiestry puzonistów, poczem ks. Superintendent Angerstein miał piękną przemowę do młodzieńców, witał, zebranych, w szczególności dwóch uczestników z przed 40-tu i jednego z przed 38-u laty i wręczył im pamiątkowe adresy.

Wzamian i Zarząd Tow. wręczył swojemu założycielowi okazały adres z odpowiednią dedykacją. Następnie odczytał ks. Superintendent życzenia nadesłane z Krakowa, oraz złożone przez delegację i złożył sprawozdanie z i całorocznej dzałalności T-wa. Nastąpiły deklamacje, produkcje muzyczne i obrazek sceniczny p. t.: „Czwarte przykazanie", na czem zakończono tę rzadką i piękną uroczystość.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W CZASIE OD 19 DO 26 KWIETNIA BYŁO:

Urodzonych: chłopców 6, dziewczynek 4.

Zaślubionych: Rene Charles Lueger z Stefanją Szarlotą Janiną z Blochów Neuman, Gustaw Jan Reichelt z Janiną Riedel. Edward Bogumił Sztuke z Eugenją Stickel. Alfred Nowicki z Kazimierą Pawłowską. Leopold

Balzam z Wandą Matyldą Beck, Reinhard Hencher z Karoliną Elsner.

Zmarłych: Karol Jung, uczeń, lat 14; Zofja Teresa Schmidt ur. Lembke, wdowa po urzędn. telegrafu, lat 65; Aniela Marja Stossberg, z własn. fund., lat 73; Michał Aleksander Firus, syn rolnika, 6 dni; Matylda Amelja Rejter, lat 62; Natalja Ulryka Wilhelmina Scholtze urodzona Schlicke, wdowa po obywatelu i przemysłowcu, lat 80; Edmund Wargenau, inżynier, lat 67; Fryderyka Ziembińska urodzona Thimy, wdowa po rzeźbiarzu, lat 84; Faustyn Ruder, robotnik, lat 67.

Porządek nabożeństw.

Dnia 2 maja niedziela Cantate:

o godz. 9½ rano konfirmacja młodzieży w języku niemieckim — ks. Loth.

o godz. 11½ rano nabożeństwo w języku polskim (bez komunji św.) — ks. Michelis.

Dnia 3 maja — rano, nabożeństwo w święto Narodowe — ks Michelis.

Dnia 7 maja, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 9 maja niedziela Rogate:

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim— ks. Hause.

Nabożeństwo w kościele Garnizonowym na Lotnisku:

W niedzielę dnia 2 maja o godzinie 10 rano nabożeństwo w języku polskim. Liturgję odprawi — ks. prof. Michejda. Kazanie wygłosi student teologji — W. Hammermeister.

W Święto Narodowe, dnia 3 maja o godz. 8½ z rana w języku polskim abożeństwo odprawi — ks. senjor Paszko.

Ogłoszenia.

Cukiernia Tatrzańska
O. BARCZ i B-cia Fitzner
w WARSZAWIE
WSPÓLNA róg KRUCZEJ. Telefon 178-20.
poleca znane z dobroci własne wyroby.

PRZYJMUJE do roboty: suknie, kostjumy i palta
KOHLER
Widok 22 m. 46. Uwaga na Nr. mieszkania.

POLSKIE TOWARZYSTWO EWANGELICKIE w POZNANIU

otwiera w zakładzie swoim w Ligocie (st. kol. Ostrzeszów) na miesiące: maj i czerwiec pensjonat letni dla dorosłych i dzieci. Miejscowość zdrowa i zaciszna, bliskość lasu, mieszkanie wygodne w pałacu, położonym w parku, kuchnia dostatnia i zdrowa, warunki bardzo przystępne. Informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia prezes kuratorjum zakładu „Ligota", ks. G. Manitius, Poznań, ul. Dąbrowskiego Nr. 28.

POLSKA HURTOWNIA MEBLI
ADOLF KROGH
ZARZĄD i SKŁADY: **Hoża 51, tel. 96-64.**
MAGAZYN: **Marszałkowska 81 a.**
FABRYKA: **Czerniakowska 160, tel. 129-54.**
NAJWIĘKSZY WYBÓR SOLIDNYCH URZĄDZEŃ.
Przyjmuje zamówienia na roboty budowlane, meblowe i t. p.; oraz drzewo do obróbki na maszynach.
ZBOROWNICY POPIERAJCIE SWEGO!

ARBOSAN do zraszania drzew przeciw grzybkom, skuteczniej od cieczy bordoskiej chroni owoce od czarnych plam. Żądać we wszystkich składach nasion. Sprzedaż hurtowa: Schönfeld, Marszałkowska 53.

RUTYNOWANA GOSPODYNI, z dobremi świadectwami, bardzo dobrą referencją i z długoletnią praktyką, znająca się na wiejskiem gospodarstwie, może przyjąć posadę na wsi, lub w mieście. Wiadomość: Piękna Nr. 33—72. Telefon 303-79.

PRAGNĘ WYJECHAĆ NA WIEŚ NA LATO W CHARAKTERZE WYCHOWAWCZYNI DO DZIEWCZYNKI lat 8 do 10. Pasiadam znajomość francuskiego i niemieckiego. Referencji o mnie łaskawie udzieli ks. pastor Loth.

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE ZBORU EW.—AUGSB. KREDYTOWA 2.
Egzaminy do klas wstępnej, I, II i III odbędą się 26 maja i 16 czerwca.
Zapisy przyjmuje Kancelarja gimnazjum w godz. od 9 rano do 1 popoł.

JAN WIEDIGER
MAGAZYN OBUWIA
w Warszawie, ulica Twarda Nr. 24
POLECA ZNANE ZE SWEJ DOBROCI OBUWIE

SWÓJ DO SWEGO — SWÓJ DO SWEGO

męskie

Kamasze chromowe czarne po	zł. 28.50
„ giemzowe „ „	„ 36.—
Półbuciki chromowe „ „	„ 25.50
„ giemzowe „ „	„ 31.—
„ lakierowane „ „	„ 40.—

damskie

Buciki chromowe czarne po	zł. 28.50
„ giemzowe „ „	„ 33.50
Pantofelki chromowe „ „	„ 22.—
„ giemzowe „ „	„ 26.—
„ lakierowane „	„ 34.—

Męskie średniaki

Kamasze czarne chromowe	Nr.	21	22	23	24	25	26
	zł.	21,	21.75	22,50	23,25	24.—	25.—

Wywrotki malutkie

	Nr.	19	20	21	22	23
Buciki bronzowe	zł.	7,50,	8,—	8,50,	9,—	9,50.
Pantofelki lakier.	„	8,50,	9,—	9,50,	10,—	10,50.

SZPILKOWE

dziecinne

	Nr.	24	25	26	27	28	29	30
Buciki czarne	zł.	11,25,	12—,	12,75,	13,50,	14,25,	15,—,	15,75
Pantofelki „	„	10,25,	11,—,	11,75,	12,50,	13,25,	14,—,	14,75
„ lakier.	„	12,—,	13,—,	14,—,	15,—,	16,—,	17,—,	18.—

średniaki

	Nr.	31	32	33	34	35	36
Buciki czarne	zł.	16.50,	17.50,	18.50,	19,50,	20.50,	21.50,
Pantofelki „	„	15.50,	16.25,	17.—,	18.—,	19.—,	20.—,
„ lakierow.	„	19.—,	20.—,	21.—,	22.—,	23.—,	24.—,

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA I REPERACJE

WYPRAWY: haft, mereżki wszelkiego rodzaju, znaczenie, oraz szycie poza domem, mogę wyjechać. Kudert Okopowa 20 m. 31 dla K. Z.

SPRZEDAŻ PARASOLI i PARASOLEK DAMSKICH i DZIECINNYCH oraz pokrycia i reparacje przyjmuje pracownia, Krucza 12 m. 33. Tel. 246-35.

LETNISKO W GÓRACH BESKIDU.
PRZYJMĘ Z CAŁEM UTRZYMANIEM PARĘ OSÓB W MAJU I W CZERWCU. WYJĄTKOWO NISKA CENA
Wisła, Śląsk Cieszyński. Marja Flattowa.

MAJSTER ZDUŃSKI
przyjmuje wszelkie roboty zduńskie. Robota solidna i ceny konkurencyjne.
JAN SZNEIDER
Piękna 33. Tel. 303-79.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.